




Krystian Węgrzynek

Biblioteka Śląska w Katowicach

 <http://orcid.org/0000-0003-4453-6731>

Dzieci króla olch Analiza przypadków z gościńca śląskiego oraz innych

Children of the Erlking

An Analysis of Upper Silesian and Other Cases

Abstract: The article offers an analysis of the fate of an Upper Silesian child in the totalitarian period (Nazi occupation, Stalinist period). Physically kidnapped by the occupier and taken over by his family or indoctrinated at school or other educational institutions, it was most often subjected to excluding models of teaching in the Polish or German spirit. Often the methods of formation were sophisticated – children were bribed, tempted, and seduced. The analysis of this situation is based on the interpretation of Johann Wolfgang von Goethe's poem *Erlkönig*, in which the dominant feature is the struggle for the soul of a child between a natural ally (parent) and an adversary who comes from the outside (king); the vision of the elven kingdom is juxtaposed with the totalitarian utopia of a society – racially strong and perfect, or with the vision of Poland – a society devoid of differences, and at the same time perfectly anti-German. Various kinds of texts were taken into consideration documentary (R. Hrabar, A. Malinowska, G. Gruschka), quasi-documentary (J. Durski, F. Netz, A. Lysko) and literary (A. Dziewit-Meller, L. Libera, I. Villqist).

Key words: child, kidnapping, indoctrination, seduction, Silesia

Streszczenie: Treścią artykułu jest analiza losu górnośląskiego dziecka w okresie totalitarnym (okupacja hitlerowska, okres stalinowski). Fizycznie porwane przez okupanta i przejęte przez jego rodzinę albo narażone na indoktrynację w szkole lub innej instytucji wychowawczej poddawane było ono najczęściej

wykluczającym modelom nauczania w duchu polskim lub niemieckim. Niejednokrotnie metody formowania były wyrafinowane – dzieci przekupywano, kuszone, uwodzone. Do analizy tej sytuacji wykorzystana zostaje interpretacja wiersza Johanna W. Goethego *Król olch*, w której dominantą jest walka o duszę dziecka pomiędzy naturalnym sprzymierzeńcem (rodzic) i przychodzącym z zewnątrz przeciwnikiem (król); wizja królestwa elfów zestawiona jest tu z totalitarną utopią społeczeństwa – silnego i doskonałego, rasowo lub z wizją Polski – społeczeństwa pozbawionego różnic, a jednocześnie doskonałe antyniemieckiego. Pod uwagę zostały wzięte zarówno teksty dokumentalne (R. Hrabar, A. Malinowska, G. Gruschka), jak i *quasi*-dokumentalne (J. Durski, F. Netz, A. Lysko) oraz artystyczne (A. Dziewit-Meller, L. Libera, I. Villqist).

Słowa kluczowe: dziecko, porwanie, indoktrynacja, uwodzenie, Śląsk

Pokusa i obietnica

Mein Vater, mein Vater, und hörest du nicht,
Was Erlkönig mir leise verspricht? –

J.W. Goethe: *Erlkönig*¹

Mój ojcie, mój ojcie, czyś tego nie słucał,
Co elf mi obiecał, naszeptał do ucha?

J.W. Goethe: *Król elfów*²

Kim jest ojciec? Gorliwym rodzicem chroniącym własne gniazdo? Brutalnie wysadzonym z siodła mentorem? Kulturą, która przestała rozumieć naturę? Kim jest król olch? Odwiecznym kusicielem niewinności? Uosobieniem zbawczej siły dziejów? Emanacją przyrody nieokiełznanej? A wreszcie – kim jest dziecko? Wyrwanym z kołyski infantem? Uwiedzionym przez Historię adeptem? Jedynym możliwym medium między naturą i kulturą?

W opowieściach, które chcę przywołać, trauma rozpoczyna się od brutalnego wkroczenia w dzieciństwo wysłannika Natury lub Historii. Przedwczesne wyrwanie z rodzinnego domu pozostawia niegojącą się ranę. Nie zawsze jest to jednak rezultat czystej przemocy. Nierzadko dochodzi do aktu uwiedzenia, będącego wstępem do indoktrynacji. Te dwie rzeczywistości – przy wstępnym założeniu,

¹ Zob. J.W. Goethe: *Erlkönig*. <https://www.deutschelyrik.de/erlkoenig.html> [dostęp: 03.03.2021].

² W tekście przywołuję wydanie: J.W. Goethe: *Król elfów*. Tłum. J. Gamska-Łempicka. W: *Niemiecka ballada romantyczna*. Red. Z. Ciechanowska. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław [et al.] 1963, s. 92–93. Wszystkie cytaty z ballady w tym przekładzie.

że uwiedzenie to w większym stopniu sfera ciała, a indoktrynacja ducha – szczególnie w dobie totalitaryzmu wzajemnie się przenikają.

Maria Janion, przyglądając się – w kontekście *Bram raju* – postaci Jerzego Andrzejewskiego, dochodzi do wniosku, że to właśnie połączenie ideowości (ideologiczności) i cielesności stanowi istotę indoktrynacji:

[...] w szczytowym momencie, jak to nazywa, swego „partyjnego fideizmu” [Andrzejewski – K.W.] omdlał, podejrzewając, że popełnił świętokradztwo, stracił przytomność „owładnięty sakralną grozą i strachem świętokradcy” [...]. Utrata przytomności zapowiadała, paradoksalnie, powrót do przytomności. Ideologia, zdaniem Andrzejewskiego, wszczepia się w ciało i krew, nic dziwnego zatem, że fizjologia najwcześniej sygnalizuje gotujący się przełom [...]. Oto przyczynek do fizjologii idei³.

Słynne omdlenie Andrzejewskiego podczas przemówienia w siedzibie Związku Literatów Polskich w listopadzie 1952 roku nasuwa skojarzenia z równie często przywoływanym opisem zachowania Gustawa Morcinka w marcu 1953 roku, podczas zgłaszania wniosku o zmianę nazwy miasta – z „Katowice” na „Stalinogród”:

[...] blady jak ściana (sic!) Morcinek drętym głosem odczytał zresztą tekst tego hurrażownictwa,... głosowaliśmy wszyscy ze spuszczoneymi głowami [...]. To był człowiek schorowany, zmęczony... cóż miał robić? Co my mogliśmy zrobić?...⁴

Wychylenie się ku „fizjologii idei” wymagałoby wyjaśnienia, co oznacza kuszenie:

Pokusa jest formą obietnicy – jest obietnicą przewrotną, w której obiecuje się dobro, a ofiaruje zło. [...] Kuszony ulega jakiejś wizji. Wierzy, lub co najmniej przypuszcza, że to, ku czemu się skłania, jest jego dobrem. Na tym właśnie polega jeden z paradoksów zła: zło, aby pociągać ku sobie, przybiera cudze oblicze – oblicze dobra. Kusi nie jako zło, lecz jako jego przeciwieństwo⁵.

³ M. Janion: *Krucjata niewiniątek?* W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. Janion, S. Chwin. T. 1. Gdańsk, Wydawnictwo Morskie, 1988, s. 204–205.

⁴ A. Gutmajerówna: *Gustaw Morcinek – jakim go pamiętam*. W: *„Szelest mijanego czasu”*. Wspomnienia o Gustawie Morcinku. Red. K. Heska-Kwaśniewicz. Macierz Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn 1989, s. 90. Autorka przywołuje z pamięci słowa Kazimierza Wyki. Zob. ibidem, s. 88–90.

⁵ J. Tischner: *Filozofia dramatu*. Editions Du Dialogue, Paris 1990, s. 179.

Ten dialog dobra – przyjmijmy na razie ideę niewinności głównego bohatera (w balladzie określanego jako „dziecko” – *das Kind*, „syn” – *der Sohn*, „chłopiec” – *der Knabe*) – i zła przy założeniu, że symbolizowane jest ono przez iluzję (*der Erbkönig*) ukażę najpierw w trzech fazach: wczesne dzieciństwo (kołyska, dom), wiek szkolny (uniform, mundurek), dojrzewanie (szkoła, łoże). Balladę z 1782 roku odczytywać będę w kontekście losów bohaterów rzeczywistych i wykreowanych w XX wieku, zmagających się z totalitarną przemocą *par excellence* lub z indoktrynacją o charakterze uwodzicielskim.

A zatem ojcowie, kapłani, nauczyciele: wysłuchajcie mnie!

Zimna kołyska

Meine Töchter führen den nächtlichen Reihn, Und
wiegen und tanzen und singen dich ein.

J.W. Goethe: *Erbkönig*

Me córy tam tańcza, nim zejdzie świt
Wspiewają... whuśtają i ciebie w swój rytm.

J.W. Goethe: *Król elfów*

Niños robados to hiszpańskie określenie skradzionych dzieci. Katarzyna Mirgos – autorka interesująca się szczególnie Krajem Basków – przypomina jeszcze określenie w języku euskara: *lapurtutako umeak*⁶. Do procederu porwania dzieci tuż po urodzeniu dochodziło w Hiszpanii od lat 40. do lat 90. XX wieku. Dramat szczególnie dotyczył baskijskie matki. Jedna z nich opowiadała polskiej badaczce, „jaką barierą był dla niej i jej męża dostęp do informacji wynikający z tego, że byli prostymi ludźmi i posługiwali się językiem baskijskim”⁷. Wyobraźmy sobie dramat niemożności odnalezienia wspólnego języka – jakże istotny w balladzie – w formie całkiem dosłownej: rodzice mówią po baskijsku lub śląsku i nie są w stanie wyartykułować swoich żalów lub żądań wobec uzurpatora.

Ów proceder kwitł za czasów frankistowskich. Hiszpania była nie tylko miejscem porwania rodzicom dzieci, ale i państwem, do którego trafiały – oprócz Niemiec i Austrii – polskie dzieci porwane przez hitlerowców⁸.

⁶ K. Mirgos: *Gure. Historie z Kraju Basków*. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020, s. 93. Zob. także: K. Miroszewski, M. Sobeczko: *Jo był ukradziony – Tragedia Górnośląska. Ziemia rybnicka*. Studio Noa, Katowice–Rydułtowy 2018.

⁷ K. Mirgos: *Gure...*, s. 95.

⁸ R.Z. Hrabar: *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Uprowadzenie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939–1945*. Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1960, s. 36.

Decyzje o odbieraniu dzieci rodzicom i przekazywaniu rodzinom zastępczym podjęto już w 1939 roku. Roman Hrabar, pełnomocnik rządu do spraw rewindykacji dzieci polskich, szacował, iż dokonano wówczas rabunku i germanizacji 200 000 polskich obywateli, z czego do kraju powróciło ok. 15%–20%⁹. Metody działania nazistów były uwarunkowane regionalnie: „Na Śląsku germanizacja dzieci następowała automatycznie, bez uprzedzeń rasowych, gdyż ludność Śląska uważana była za etnicznie niemiecką”¹⁰. Rodzicom odbierano zatem te dzieci, które sprawiały – z punktu widzenia władz – kłopoty wychowawcze. Los tych „nienadających się do zniemczenia” był jeszcze gorszy. W niemieckim żłobku w Cieszynie dzieci traktowano niezwykle oziębło, wręcz katowano: „Przy karmieniu brano je na kolana, z głową zwieszoną ku ziemi, zaciskano nos, krępowano ręce i nogi i wlewano całą porcję jedzenia do gardła od razu, zalewając oczy, twarz i uszy, i bijąc kośćmi zwiniętej pięści po głowie”¹¹.

Z beznamiętnych raportów wyziera ludzki dramat. Wyartykułowany zostaje w tekstach późniejszych, m.in. w *Brunatnych dzieciach* Anny Malinowskiej oraz *Górze Tajget* Anny Dziewit-Meller. Malinowska przedstawia losy Bärbel Rossmann/Barbary Gajzler. To przypadek dziecka porwanego i wywiezionego w głąb Rzeszy, którego związki z domem zostały zerwane. Kiedy wywieziona do Niemiec dziewczyna trafia po 1945 roku do Gdańska, do wujka, ten próbuje ją odmienić, odczarować, odniemczyć: „Czuje się Niemką. Wujek wyjaśnia, że trzeba to zmienić, bo jest Polką, a Niemcy dużo złego robili Polakom. I zabiera Basię na Westerplatte. – Zobacz, tu zaczęła się wojna – wyjaśnia”¹². Po porwaniu Bärbel (wcześniej, w domu Basia) przypomina córkę króla olch, której transformacja była tak głęboka, iż trudno jej wrócić do świata rzeczywistego, do Polski – tym bardziej, że po 1945 roku jest to już rzeczywistość inna. Tam, w świecie dla niej wymyślonym, ma zastąpić zmarłą córkę Ursel, dostaje jej zabawki i słyszy głos nowych opiekunów: „Gar schöne Spiele spiel ich mit dir” („Znam ślicznych gier mnóstwo, chodź pobaw się, pobaw”). Tam, będąc „drugą Ursel”, spełnia się zawodowo jako projektantka tkanin. Tu, od początku nie może się odnaleźć – trafia ostatecznie do domu dziecka, a potem, kiedy już układa sobie dorosłe życie, niespodziewanie zostaje wdową.

⁹ Ibidem, s. 23.

¹⁰ Ibidem, s. 32.

¹¹ Ibidem, s. 88–89.

¹² A. Malinowska: *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*. Agora, Warszawa 2017, s. 45.

Wiele dzieci wychowywanych w systemie totalitarnym, tak jak Basia/Bärbel, znalazło się w stanie głębokiego rozdarcia czy wręcz utraty tożsamości:

Poznali przerażającą prawdę o nazizmie i przyswoili ją sobie intelektualnie dopiero jako dorośli. A jednak w tych ludziach żyją – nieprzesłonięte przez później nabytą wiedzę – przeżyte w dzieciństwie z całą intensywnością młodych uczuć dźwięki pieśni, głosy przemówień, krzyki wiwatujących tłumów. [...] Jak ma człowiek powiązać ze sobą te dwa światy – swoją emocjonalną wiedzę z dzieciństwa i całkiem z nią sprzeczną, później poznaną prawdę – bez stłumienia w sobie jakiejś ważnej części własnego ja? Często jedyną ucieczką od tego konfliktu i tragicznej ambiwalencji jest paraliż uczuć [...] lub zaparcie się własnych korzeni¹³.

Czasami podejmowana jest próba powrotu. Ale czy możemy wyobrazić sobie powrót dziecka – po pełnym fantastycznych wrażeń pobycie w królestwie elfów – do starego, rozpadającego się już domu? Taką sytuację wykreowała Anna Dziewit-Meller w jednym z wątków *Góry Tajget*. Najbardziej uwodzicielska, a może po prostu najbardziej empatyczna, relacja powstała pomiędzy Zefą a jej przybraną matką Emmą. Jest to jednocześnie – obok wstrząsającej historii Rysia, wywiezionego do zakładu w Lublińcu przez nowego męża jego matki ze względu na „dużą nadpobudliwość” chłopca – historia najbardziej śląska. 14-letnia Zefa zostaje wysłana przez niemiecki urząd (*Arbeitsamt*) do pracy u rodziny mieszkającej w Górach Harcu. Kiedy dziewczyna przyjeżdża do miasteczka, na stacji wypatruje jej już Emma: „nie bacząc na nic, chwyciła ją za ramiona, spojrzała jej w oczy i pocałowała w policzek: *Czekałam na ciebie!*”¹⁴.

Olśniewa przybyszkę obiecujące szeptem królestwo pełne „kwiatów na brzegach wód”, a nawet plaż („*Manch’ bunte Blumen sind an dem Strand*”); chłonie świat, który „był taki inny i nowy”¹⁵. To tam czuła się oczekiwana i potrzebna. Emma w jakimś stopniu tę miłość zaaranżowała. Najpierw „delikatnie gładziła ją po dłoni [...] potem objęła ją ramieniem”¹⁶ i „pocałowała ją w końcu

¹³ A. Miller: *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*. Tłum. B. Przybyłowska. Media Rodzina, Poznań 1999, s. 158.

¹⁴ A. Dziewit-Meller: *Góra Tajget*. Wielka Litera, Warszawa 2016, s. 130.

¹⁵ Ibidem, s. 131.

¹⁶ Ibidem, s. 132.

we włosy”¹⁷. W domu przygotowany jest dla niej przytulny pokój. Nieufny wobec macierzyńskich tęsknot narrator demaskuje jednak tę baśniową atmosferę właśnie poprzez spotęgowanie efektu odrealnienia: „[...] Emma wskazała Zefce łóżko zrobione z łupinki od orzecha. Za kołdrę miał służyć płatek białej róży, poduszka zaś zrobiona została z miękkich jak kocie futerko bazi”¹⁸.

A jak wygląda powrót córki – pławiącej się wcześniej w oceanie afektów – do solidnie wystudzonego już domu?

– I na co żeś wracała? Żodyn cie sam niy wołół nazad – mówi w końcu, a jej twarz jest całkiem bez wyrazu. Zefka czuje, jak wszystko w niej opada. Jakby mięśnie nagle przestały trzymać jej szkielet, a ciało przybrało postać rozciągniętego kawałka plasteliny. Oczy zaczynają się jej szklić, ale jest harda, nie chce dać po sobie poznać, że jest jej przykro, więc odwraca się bez słowa i kieruje się do izby, gdzie siada ciężko na łóżku¹⁹.

A wydawałoby się, iż śląski „zimny chów” miał proveniencję niemiecką...

Szaty przemocy

Meine Mutter hat manch gülden Gewand.

J.W. Goethe: *Erlkönig*

A matka ma chowa złocistych szat w bród.

J.W. Goethe: *Król elfów*

Rytuałowi przejścia, acz wymuszonemu, towarzyszy ceremonia obłóczyn, która usankcjonuje status bycia członkiem organizacji, dającej nieludzką moc – zwalniającą z poczucia osobistej odpowiedzialności: „[Uniformy – K.W.] mają na celu unifikację wyglądu zewnętrznego, poprzez narzucenie określonych standardów odnoszących się do formy, koloru oraz innych jeszcze szczegółów (np. rodzaju tkaniny)”²⁰. Dziecko odziane w uniform od najmłodszych lat podporządkowane jest drylowi wojskowo-partyjnemu, a nie ro-

¹⁷ Ibidem, s. 135.

¹⁸ Ibidem, s. 133.

¹⁹ Ibidem, s. 126.

²⁰ G. Bokszańska: *Ubiór w teatrze życia społecznego*. Politechnika Łódzka, Łódź 2004, s. 27–28.

dzinno-opiekuńczemu. W zasadzie młodzi obywatele terenów wcielonych do III Rzeszy – dużego wyboru nie mają. Przypomnijmy, iż zgodnie z ustawą o służbie młodzieży (*Jugenddienstgesetz*) z 25 marca 1939 roku służba w formacji hitlerowskiej była dla każdego dziecka płci żeńskiej i męskiej – od 10. do 18. roku życia – obowiązkowa na obszarze całej III Rzeszy (a więc i Górnego Śląska, od września 1939 roku)²¹.

Taki rytuał zostaje przedstawiony w jednym z wątków *Blaszanego bębenka*. Oskar Matzerath, nie będąc przecież zwolennikiem hitlerowców, decyduje się na przystąpienie do frontowego teatrzyku propagandy prowadzonego przez Karla, kapitana Bębrę, ulegając urokowi Karlicy Raguny:

– Ciągle jest pan wierny swojemu bębenkowi, drogi przyjacielu? – szepnęła swoim śródziemnomorskim głosem, którego tak dawno nie słyszałem. – A jak poza tym u pana z wiernością? – Oskar nie odpowiedział, oszczędził jej swoich przewlekłych historii z kobietami, ale uśmiechając się pozwolił, by wielka somnambuliczka głaskała, coraz bardziej południowo, najpierw jego bębenek, potem jego dłonie, które dość kurczowo obejmowały blachę²².

To właśnie Raguna szyje mu mundur z szarozielonego sukna – słynnego *feldgrau*. Oficjalnie, według sfalszowanych dokumentów, jest jej bratem, co nie przeszkadza konsumowaniu owoców romansu. Tak uwiedziony Oskar staje się gwiazdą propagandowych spektakli, choć jego popisowy numer – rozśpiewywanie szkła – jest z gruntu apolityczny; recytuje jednak w partiach chóralnych wraz z innymi aktorami: „Teatr frontowy Bębry śpiewa dla was, gra dla was, pomaga wam w odniesieniu ostatecznego zwycięstwa”²³.

Inną sceną teatru propagandy staje się zamek Kaltenborn²⁴ (Prusy Wschodnie/Mazury), gdzie młodzi chłopcy zostają przekształceni w zbrojne ramię nazistowskiej władzy. Głównym aktorem w tym spektaklu jest francuski jeńiec Abel Tiffauges, który – wraz z rozwojem działań wojennych – przeobraża się w funkcjonariusza brunatnej

²¹ B. Davis, M. Mc Gregor: *Flags of the Third Reich*. Osprey Publishing, London 1994, s. 14.

²² G. Grass: *Blaszany bębenek*. Tłum. S. Błaut. Polnord – Oskar, Gdańsk 1994, s. 307.

²³ Ibidem, s. 321.

²⁴ Nazwa wydaje się nawiązywać z jednej strony do instytucji Lebensbornu, z drugiej do surowych metod wychowawczych, owego „zimnego chowu”.

siły. Staje się werbownikiem kandydatów szkoły dla hitlerowskiej młodzieży. Ta metamorfoza jest niezwykle wyrazista: zakłada obszerny płaszcz, dosiada rumaka zwanego Sinobrodym i prowadząc sforę jedenastu brytanów, przeczesuje kolejne mazurskie wsie, wyrywając rodzicom chłopców z rąk. Szybko zyskuje złowieszczą sławę. Tak ostrzegają się przed nim mieszkańcy:

Uwaga matki
Z okolic Białej Piskiej, Mrągowa,
Giżycka i Ełku
STRZEŻCIE SIĘ WILKOŁAKA Z KALTENBORNU!
On pożąda waszych dzieci. Jeśli macie dzieci,
Myślcie wciąż o Wilkołaku, bo on wciąż
myśli o nich! Nie pozwólcie im samotnie
oddalać się [...] ²⁵.

Abel staje się także wychowawcą i opiekunem hitlerowskiej dziatwy. Jego fascynacja przybiera fizyczny wymiar – oczarowany jest m.in. bliźniakami Hajo i Haro oraz Lotharem. Ale uwielbia w zasadzie wszystkich czterystu chłopców – część z nich osobiście odebrał rodzicom. Towarzyszy im w czasie pobudki, oblućci, ćwiczeń, posiłku, wypoczynku. Uwielbia zapach ich skóry i włosów. Bezpośrednio oddają się w jego ręce, które on sam nazywa „forycznymi”²⁶ – dosłownie i metaforycznie niesie ich przez trudy ćwiczeń do ostatecznej konfrontacji z wrogiem.

Obraz protagonisty i jego relacji z dzieckiem dopełniają końcowe sceny z Efraimem, ocalałym z Holocaustu. Świat konstruowany przez króla olch zaczyna chwiać się w posadach:

Przepełniony grozą Tiffauges widział, jak poprzez długie wyznania Efraima wznosi się bezlitośnie Państwo Piekielne odpowiadające w każdym calu Państwu Forycznemu, o czym śnił w Kaltenbornie. Kanada, wykorzystanie włosów, apele, dobermany, badania bliźniąt i gęstości atmosfery, a zwłaszcza, zwłaszcza fałszywe łaźnie z prysznicami, wszystko, co on sam wynalazł i odkrył, odbijało się w straszliwym zwierciadle odwrócone, dowiedzieć się, że dwa narody, na które zawzięto się SS, by je wygubić, to Żydzi i Cyganie²⁷.

²⁵ M. Tournier: *Król olch*. Tłum. L. Bielas. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 1990, s. 221.

²⁶ Ibidem, s. 240.

²⁷ Ibidem, s. 267.

Abel, odnajdując i przywracając do życia żydowskie dziecko, odprawia rytuał odwrotny, niejako odczynia urok: wyciąga sierotę-znajdę ze szmacianego tobołka opartego o milowy kamień, pielęgnuje i odżywia. Kiedy zaczyna nosić go na ramionach, staje się już jego sługą: „Koniu Izraela! – wołał – Ponieś mnie! Pokaż mi drzewa! Nie wolno mi przegapić odwilży, która zapowie piętnastą noc miesiąca nisan”²⁸.

Kiedy zbliża się Armia Czerwona Tiffagues – nieomal mistycznie – zrzuca strój łowcy z Kaltenbornu, by przyoblec się w „stare odzienie jeńca francuskiego”²⁹. Wszak „gdy ktoś zmienia swoje ubranie, zmienia swoją duszę”³⁰. A może to jednak tylko koniunkturalizm?

W mazurskich błotach – gdzie niemieccy antropolodzy mieli odnaleźć człowieka torfu, starożytnego Germanina, świetnie w tej florzce zakonserwowanego – kończy swój żywot Abel, ocalając Efraima. Historia opowiadana przez Goethego (szczątki człowieka torfu natychmiast zostają skojarzone z bohaterem ballady, ponieważ to teren występowania czarnej odmiany olch, którą można spotkać na bagnach³¹) znajduje u Tourniera swój zaskakujący finał. To nie król olch unicestwia dziecko, ale to ono zostaje ocalone dzięki jego śmierci.

Króla olch Tourniera przełożył na język polski Leon Bielas. Ta translatorska praca była zwieńczeniem jego pisarskich dokonań³². Innym z nich była powieść *Ślawna jak Sarajewo*. I w niej pojawia się temat formowania dzieci oraz młodzieży w państwie hitlerowskim. Proces indoktrynowania, a także uwodzenia pokazuje autor na przykładzie losów dwóch chłopców: Manka i Józika.

Pierwszy wątek ma charakter sowizdrzalsko-erotyczny (niezwykle to połączenie w śląskich narracjach). Manek, wraz z całą klasą, idzie – pod kierunkiem przybyłej na Śląsk z głębi Niemiec nauczycielki, Fräulein Perl – do pobliskiego lasu nad Ślepiotką³³. Tam w ramach preludium do twardej indoktrynacji – *docere et delectare* – nauczycielka próbuje zyskać przychylność uczniów, śpiewając z nimi niemieckie piosenki. Psuje te dydaktyczne zamiary właśnie Manek, najbardziej zmysłowo rozbudzony, zawodząc „Na swym

²⁸ Ibidem, s. 269.

²⁹ Ibidem, s. 269.

³⁰ R. Barthes: *System mody*. Przeł. M. Falski. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005, s. 222.

³¹ Por. M. Tournier: *Król olch...*, s. 143.

³² Jego najbardziej znanym dokonaniem był przekład *Cholonka* Janoscha. Nota bene losy Adolfa Cholonka można by wpisać w „historię uwiedzionych”.

³³ Wieś Konewka nad Ślepiotką to Panewniki, obecnie dzielnica Katowic.

przedzie Piłsudski jedzie”, co rozwściecza do żywego akolitkę nowej wiary:

[...] nauczycielka, wściekła z powodu nikłych rezultatów germanizacji, wyrwała pręt z krzaka i rzuciła się na Manka, nie zważając na swoją rozpiętą bluzkę. Chłopiec zaczął przed nią uciekać po całej polanie. Chichotał przy tym z zadowolenia. Fräulein Perle, doprowadzona do ostateczności, zdyszana, zbliżała się kocimi ruchami do niego. Manek cofał się tyłem, bezczelnie uśmiechnięty i zapatrzony w falującą kibic³⁴.

Znacznie bardziej dramatyczna jest historia Józika Kozuba, syna powstańca, a w czasie wojny ukrywającego się partyzanta. Ten od początku zdradza ofiarnicze symptomy³⁵. Już w jednej z pierwszych scen widzimy go wracającego do domu w ubraniu pociętym przez kolegę (rezultat przegranej gry w karty), którego ojciec jest aktywnym członkiem NSDAP. Kiedy Józik trafia na obóz Hitlerjugend w Mysłowicach-Brzezince (Birkental), zaproszony przez tegoż, chcącego go zwerbować Erasa – popełnia, zupełnie tego nieświadomy, życiowy błąd. Jednemu ze starszych kolegów, który przyjechał na brunatny obóz aż z Austrii, a interesuje się „narzeczami języka niemieckiego”, w tym śląskim, wpisuje do zeszytu słowa polskiego hymnu narodowego, bo akurat je znał najlepiej. Niedoszły *Hitlerjunge*, zapatrzony w brunatny mundurek, trafia do aresztu, a potem do gabinetu esesmana Ericha Klempnera. Ten, szukając oddziału partyzantów, chce wydobyć od chłopca wszystkie konieczne zeznania. By skutecznie przeprowadzić operację, najpierw głodzi Józika, a potem proponuje mu grę („Znam ślicznych gier mnóstwo...”), w czasie której za każdą adekwatną odpowiedź (nazwisko) będzie mógł zjeść kolejne ciastko: „Jeśli mi wszystko powiesz, co mówili o tej kryjówce i niczego nie zapomnisz, dostaniesz to największe”³⁶. Po uzyskaniu tej informacji podsuwa mu, zgodnie z obietnicą, największe ciastko:

Prześladowca, oparty wyprostowanymi rękami o biurko, patrzył spokojnie, jak dziecko otwiera szeroko usta, by pochłonąć olbrzymi kawał grubej szarlotki. Trwał tak, dopóki chłopiec nie dostał konwulsji. Wtedy Hauptsturmführer Erich Klempner wstał

³⁴ L. Bielas: *Sławna jak Sarajewo*. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 1973, s. 151.

³⁵ Por. R. Girard: *Kozioł ofiarny*. Tłum. M. Goszczyńska. Spacja, Łódź 1991, s. 37.

³⁶ L. Bielas: *Sławna jak Sarajewo...*, s. 315.

zza biurka i podszedł do wieszaka, by się ubrać. Zapinał powoli płaszcz, wyrównywał dokładnie fałdy pod pasem, a gdy chłopak zeszywniał, gestapowiec nałożył czapkę i wyszedł na obiad³⁷.

W obu powieściach (Tourniera–Bielasa i samego Bielasa) absolutne totalitarne zło nie dominuje jednak całkowicie nad niewinnością dziecka. Ujmując rzecz skrótowo: Klempner ginie z ręki ojca Józika, a jego kryjówki nie udaje się Niemcom odkryć, z kolei Abel ginie niejako pod ciężarem wątlęgo żydowskiego chłopca i być może nigdy odnaleziony nie zostanie.

Jakże odmiennie – choć i podobnie ze względu na sowizdrzalski sznyt – wygląda przygoda Buksa Molendy, bohatera trylogii Leszka Libery. W jego wizji powojennego Raciborza wyraźnie zarysowany jest inny aspekt kuszenia – poprzez wizję świata lepszego, ułudę rajy lub po prostu skrzywioną utopię. PRL-owska brzydota jawnie kontrastuje z pięknem Kotliny Raciborskiej – w zasadzie jego nachalną konstrukcją – opiewanym przez niemieckiego poetę. Landszaft tego świata załamuje się w *sowim zdrzadle*. „Szli i milczeli, podczas gdy skowronki wznosiły się już nieopiewane przez Eichendorffa, co miało przynieść fatalne skutki”³⁸.

Symbolizuje to też scena wydobycia z Odry pomnika łubowickiego romantyka faktycznie zniszczonego zaraz po wojnie przez komunistów. Helmut Frietschke wpada na pomysł, by wyłowić z rzeki postument, bo: „Jeśli kiedyś będą znowu tutaj Niemcy, A to się przecież kiedyś stanie, po referendum albo i później, czy ja wiem, w każdym razie byłoby dobrze, gdybyśmy znowu mieli tu, u nas, Eichendorffa”³⁹. Kiedy udaje się wydobyć pomnik, „który straszliwie śmierział gównem i niemiecko-polskimi truciznami przemysłowymi”⁴⁰, śmierć w tychże odmętach ponosi pomysłodawca całej akcji. Umieszczenie pomnika poety w warsztacie Erwina Pijafki powoduje uszkodzenie podobizny Stalina, co sprawia, że triumf jest krótkotrwały – do pracowni wkraczają milicjanci i niszczą pomnik: „Potem uprzątnięto resztki miłego poety, wywieziono je rozklekotaną ciężarówką i nie było już Eichendorffa w naszej okolicy”⁴¹.

Libera tworzy świat, który nie ma dawnego powabu, świat niby rzeczywisty, ale przede wszystkim pikarejsko zdeformowany. W tej

³⁷ Ibidem.

³⁸ L. Libera: *Utopek*. Przeł. S. Lisiecka. Łódź, Wydawnictwo Od Do, 2018, s. 51.

³⁹ Ibidem, s. 192.

⁴⁰ Ibidem, s. 202.

⁴¹ Ibidem, s. 227.

strategii rzeczywistość poniemieckiego i peerelowskiego Raciborza jawi się przede wszystkim groteskowo:

Ksiądz Kula, chcąc wykazać się przed biskupem odpowiednią ilością bierzmowanych, prowadzi łowy na ulicach miasta. – Niech byndzie pochwolony Jezus Chrystus – pozdrowiłem go, jak nakazywał dobry zwyczaj, gdy na ulicy spotykało się księdza albo zakonnicę, co Ślązacy na Zastępczym Śląsku chętnie potwierdzą, zwłaszcza że bardzo cierpią, iż nad Renem nie mogą robić użytku z tej staropolskiej formuły pozdrowienia⁴².

Kiedy ksiądz-łowca znajduje w swoim archiwum jedynie akt urodzenia i śmierci Buksa-Utopka, to nie dziwi go to tak bardzo jak fakt, że w ogóle nie jest ochrzczony. Dlatego – w ramach błyskawicznej akcji chrystianizacyjnej – każe swojej kucharce Frani zejść z nim do piwnicy i poszukać ubranka do pierwszej komunii:

Frania zapaliła światło, zobaczyłem wielką stertę ubrań. Podała mi spodnie i bluzę, był to, jak mogłem dostrzec w słabym świetle, mundur Hitlerjugend.

– Ale... – zaoponowałem.

– Włóż to – powiedziała. – Grunt, żeby spodnie pasowały. Zdjąłem swój garnitur neckermannowski i włożyłem mundur HJ [...]. Wreszcie Frania się podniosła.

– Ale szykownie wyglądasz! – zawołała, cała czerwona na twarzy. – Jak prawdziwy karlus! Podziękowałem jej, z neckermannowskiego garnituru zrobiłem węzełek i wypadłem na zewnątrz.

Spadł pierwszy śnieg, zacząłem się trząść w krótkich spodniach HJ. Pobiegłem prosto do kaplicy piastowskiej, wśliznąłem się do krypty. [...] Położyłem się w trumnie i spałem trzy dni i trzy noce⁴³.

W czasie uroczystości komunijnej Buks – dosłownie wydobywając się z tradycji piastowskiej – występuje w brązowym mundurku, co komentuje tak: „[...] nie rzucałem się więc szczególnie w oczy w moim mundurku Hitlerjugend, zwłaszcza że parafianie dobrze pamiętali tę organizację, jak również Jungvolk”⁴⁴. Opis reakcji gosposi i wiernych

⁴² L. Libera: *Buks Molenda*. Przeł. S. Lisiecka. Wydawnictwo Od Do, Łódź 2019, s. 209.

⁴³ Ibidem, s. 213–214.

⁴⁴ Ibidem, s. 260.

zdaje się – pod warstwą sarkazmu i kpiny – pokazywać widoczne ślady dawnego fatalnego zauroczenia i niepowstrzymanego oportunisty. Oto pojawia się młodzieniec w szatach namiestnika *ancien régime*, a mieszkańcy nowej utopii zmiany zauważyć nie chcą.

Smutną kodą opowieści o hitlerowskim mundurku jest wspomnienie niespełna 14-letniego Gerharta Gruschki, który trafia do obozu Świętochłowice-Zgoda po zakończeniu II wojny światowej. Jego przygoda z nazizmem była bardzo krótka – w ogóle nie trafił do Hitlerjugend, a w Jungvolku był tylko przez chwilę – wyrzucono go ze względu na jego gorliwą ministranturę. Kiedy trafia w ręce komendanta Salomona Morela i jego pomocników, musi zagrać („chodź pobaw się, pobaw!”) gorliwego adepta nazizmu:

W końcu w gliwickiej komendzie byłem zawsze szczególnie mocno bity, gdy na przesłuchaniach chciałem wskazywać na to, że byłem wyrzucony z Jungvolku i do Hitlerjugend nie należałem. Na pytanie: „Kim byłeś?” odpowiedziałem więc: HJ⁴⁵.

Jednym z rytuałów, który musieli więźniowie odgrywać przed Morelem, było głośne odśpiewywanie Horst-Wessel-Lied. Ponieważ Gruschka nie znał pieśni zbyt dobrze, został dotkliwie przez komendanta pobity. Swoją relację z pierwszego etapu pobytu w obozie kończy autor paradoksalną puentą: „Rankiem po pierwszej nocy w obozie koncentracyjnym Zgoda, zaraz po porannym apelu, uczyłem się drugiej i trzeciej zwrotki Horst-Wessel-Liedes, z końcem kwietnia 1945 roku, około dziesięć dni przed końcem Trzeciej Rzeszy”⁴⁶.

Oprócz włączenia w rytuał gry, autor zostaje też wodzony na pokuszenie. Gruschka stawia się na przesłuchanie, prowadzone przez młodego sędziego, który przyjeżdża do obozu: „– Nie chcesz być Polakiem? Nie rozumiałem także zasięgu tego pytania i odpowiedziałem: – Pragnę pozostać Niemcem”⁴⁷. Ostateczny efekt tej rozmowy jest dla Gruschki miłym zaskoczeniem – wraca do rodziców, do Gliwic. Potem jednak rodzina Gruschków zostaje z Polski wydalona. Większość naszych bohaterów jednak tu pozostaje...

⁴⁵ G. Gruschka: *Zgoda miejsce zgrozy*. Wydawnictwo „Wokół nas”, Zabrze 2008, s. 65.

⁴⁶ Ibidem, s. 70.

⁴⁷ Ibidem, s. 91. Gruschka nie wiedział, że Gliwice/Gleiwitz stały się już miastem polskim.

Szkolne (U)wodzenie

Ich liebe dich, mich reizt deine schöne Gestalt;
Und bist du nicht willig, so brauch' ich Gewalt.

J.W. Goethe: *Erkönig*

Ja kocham się w tobie... Twój wdzięk mnie zniewolił
A będziesz oporny, to porwę wbrew woli.

J.W. Goethe: *Król elfów*

Pozostaje i trafia do mocno osadzonego w tradycji systemu indoktrynacji.

Bo może szkoła jest przede wszystkim instytucją manipulacyjną? Tak uważa Ivan Illich, akcentując nienaturalny charakter samej idei tego typu edukacji: „Szkoły [...] wypaczając naturalną chęć rozwoju i nauki, zamieniając ją w popyt na kształcenie”⁴⁸. Harvey Siegel idzie jeszcze dalej: „Propaganda odgrywa pewną rolę w każdej edukacji. Pedagog zadaje sobie pytanie nie o to, czy propaganda istnieje, lecz ile jej jest, jak jest zorganizowana i jakiego jest rodzaju”⁴⁹.

Losy bohaterów, które chcę przywołać, potwierdzają te opinie. Dzieje się tak jednak przede wszystkim dlatego, ponieważ edukacja staje się fundamentem budowy nowego, socjalistycznego społeczeństwa.

Na pierwszej lekcji potępiamy kolegę Olbricha. Nie chce się uczyć polskiego. A po niemiecku potrafi. Codziennie bije go linijkami Bergelowa, jedna z największych aktywistek Katowic. [...] – Jesteś naszym wrogiem Olbrichu – zaczęła – Wrogiem całej szkoły. Jesteś moim wrogiem. Ale jeśli potępisz swoich rodziców faszystów, powiesz, że nie pozwalają ci się uczyć polskiego, to nie będziesz naszym wrogiem, lecz nieukiem [...].

– Jaki ze mnie wróg – rozplakał się chłopak. – Jestem tylko Niemcem⁵⁰.

W metodach Bergelowej trudno dostrzec uwodzicielskie wyrachowanie, chyba że zaliczyć do niego zwyczaj „rozkładania na piersiach »Trybuny Ludu«”⁵¹.

⁴⁸ I. Illich: *Odszkolnić społeczeństwo*. Tłum. Ł. Mojsak. Bęc Zmiana, Warszawa 2010, s. 113.

⁴⁹ H. Siegel: *Myślenie krytyczne i indoktrynacja*. Tłum. P. Kostyło, K. Nowak. Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019, s. 154.

⁵⁰ J. Durski: *Okno. Pierwsza część tryptyku*. Norbertinum, Lublin 2019, s. 79.

⁵¹ Ibidem, s. 80.

Walka z wszelkimi pozostałościami niemczyzny – o rozprawie z samymi Niemcami nie wspominając – odbywa się metodami zdecydowanie inwazyjnymi. Doświadcza ich główny bohater *Urodzonego w Święto Zmarłych*:

„Nazwisko masz niemieckie” – powiedziała już pierwszego dnia. Milczałem. – Ty jesteś Polak, czy Niemiec? – napierała z sadystyczną rozkoszą. – No, powiedz nam, KRANZ – piszesz się przez – zerknęła do dziennika (niepotrzebnie, przecież wyłowiła moje nazwisko za pierwszym spojrzeniem, bezbłędnie, jak pies wywęszyłby kość ukrytą pod tapczanem) – zet! Niemiec? – powtórzyła z jadowitym uśmiechem – Polak – odparłem bez wahania. Nikt nigdy nie zadał mi wprost takiego pytania⁵².

Nauczanie było i zatem „sadystyczną rozkoszą”. Germanistka – zwana przez uczniów Rumunką – traktowała przy tym naukę niemieckiego (w duchu przyjaźni z NRD – taka idea przyświecała katowickiemu Liceum im. Wilhelma Piecka) jako swoisty sabotaż. To, że uczniowie nie umieją niemieckiego, wyjdzie na jaw dopiero w czasie *bratniej wizyty* uczniów z liceum w Görlitz: „Drobna, śniadolica i kruczowłosa Rumunka robiła wrażenie osoby, która po długich walkach osiągnęła wreszcie to, o co jej chodziło”⁵³.

Uwodzenie erotyczno-komunistyczną czerwienią jest zdecydowanie wyraźniejsze w kreacjach aktorskich. Teresa Marczevska (Druhna Przewodniczka ze *Zmór* Wojciecha Marczewskiego), Agnieszka Warchulska (dyrektorka szkoły z *Cwału* Krzysztofa Zanussiego) czy Anna Guzik (Marzena Daniszewska-Schneider w spektaklu Teatru Polskiego w Bielsku-Białej) indoktrynują, wykorzystując wdzięk osobisty, wręcz seksapil. Swoisty charakter ma rytuał uwodzenia zapisany w scenariuszu Ingmara Villqista *Miłość w Königshütte*. Marzena Daniszewska, nauczycielka języka polskiego, trafia na Śląsk z nakazem pracy. Nie lubi swoich podopiecznych i ich rodziców. By poczuć się w tym miejscu bardziej swojo, uwodzi chorzowianina, lekarza szpitala miejskiego Janka (Hansa) Schneidera, a później także lekarza obozowego w Świętochłowicach-Zgodzie, i zostaje jego żoną. O nauczycielskim uwodzeniu – przynajmniej na początku – nie ma mowy: „Te dzieci nie rozumieją, co się do nich

⁵² F. Netz: *Urodzony w Święto Zmarłych*. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 1995, s. 23–24.

⁵³ Ibidem, s. 25.

mówi po polsku... Posługują się tą okropną gwara, bełkotliwą, ordynarną... A ich rodzice..."⁵⁴.

To nastawienie nie zmienia się także po ślubie. Już zaraz po weselu Marzena Daniszewska-Schneider powtarza tę samą anatęmę: „Ta ich gwara, ten bełkot... Jak małpy...” (naśladuje śląską gwara) „Frań Sznajder... Frań Sznajder... Jo póda... jo przyda... jo wezna...”, „Fuj!... Ohyda!”⁵⁵. Apogeum tej niechęci następuje w czasie lekcji poświęconej inwokacji do *Pana Tadeusza*. Po początkowych utarczkach z mówiącymi po śląsku dziećmi następuje chwila, która mogłaby stać się uwerturą uwodzenia:

MARZENA

Weźcie zeszyty... Najpierw ja wam przeczytam... Tego trzeba słuchać na stojąco, jak narodowego hymnu... Słuchajcie, proszę... Chciałabym, żeby to była ważna chwila w waszym życiu, żebyście tę chwilę na zawsze zapamiętali...

MARZENA kończy czytać, patrzy już uśmiechnięta, spokojna na wpatrzone w nią dzieci.

Piękne, prawda?... Tak właśnie musimy kochać naszą Ojczyznę Polskę Ludową... Bo zawsze, pamiętajmy, odwieczny wróg – Niemiec może wyciągnąć brudne łapy po naszą Ojczyznę... Polskę trzeba kochać i być z niej dumnym, bo można ją stracić jak zdrowie... Adam Mickiewicz chce nam powiedzieć w tej cudownej Inwokacji, że...⁵⁶

Potem jednak wybucha kolejna kłótnia między uczniami próbującymi ustalić, gdzie znajduje się Litwa („Proszę pani, dawna Litwa leży obecnie na terenie Związku Radzieckiego, prawda?”) i odzeganymi się od bycia „Ruskimi”.

⁵⁴ I. Villqist [J. Świerszcz]: *Miłość w Königshütte. Scenariusz filmu fabularnego*. Królewska Huta 2007–2008, s. 24. Cytaty pochodzą z tekstu udostępnionego mi przez Autora, a pochodzącego z jego prywatnego archiwum. W nieco zmienionej formie utwór został zaprezentowany w spektaklu Teatru Polskiego w Białymostku. Reż. I. Villqist. Premiera: 31.03.2012 roku.

⁵⁵ Ibidem, s. 66.

⁵⁶ Ibidem, s. 75.

MARZENA (rzuca książką w biegających UCZNIÓW)

Dosyć!!!... O, nie... O, nie... Wy... Wy... Chamy!!! Wicie kim wy jesteście?... Wicie?!... Hitlerowskimi gówniarzami!... Wyhodował sobie Hitler następców... (podnosi rękę w hitlerowskim pozdrowieniu) Heil, Hitler!... Hei, Hitler!... Hei, Hitler!!⁵⁷

Ten wybuch złości wobec wszystkich zamienia się w tortury indywidualne:

UCZEŃ II (powstrzymuje płacz, czyta z silnym śląskim akcentem)
„Litwo... Ojczyzna moja...”

MARZENA (uderza go piórnikiem w dłoń)

Po polsku!!!

UCZEŃ II (płacze)

Powiem fatikowi...

(Powiem tatusiowi...)

MARZENA (teraz uderza bez przerwy w dłoń chłopca)

Komu powiesz!?... Komu?!... Hitlerowi!?... Mów po polsku krety-
nie!... Tu jest Polska!

UCZEŃ II błędnie, już nie płacze, oddycha coraz szybciej, jest przerażony.

UCZENNICIE zaczynają płakać. Piórnik, którym MARZENA uderza w dłoń UCZNIA II, rozcina tętniczkę przy poduszce jego dużego palca, na dłoni UCZNIA II pojawia się krew⁵⁸.

Interwencja dyrektora szkoły i członka Komitetu Miejskiego Partii, powiadomionego przez ojca („Fatika”) skałeczonego ucznia, są próbami załagodzenia sytuacji, niepozbawionymi wyrozumiałości wobec nauczycielki⁵⁹. Marzena ostatecznie spełnia swoje pedagogiczne powołanie w czasie lekcji śpiewu (*Uciekła mi przepióreczka*) udzielanych – grupie wybranych dzieci w towarzystwie młodego mężczyzny – w mieszkaniu Schneiderów. Już rzadziej pojawiającemu się w domu mężowi, który próbuje łączyć obowiązki zastępcy ordynatora oraz lekarza obozowego – coraz bardziej przerażonego metodami traktowania Ślązaków w Świętochłowicach-Zgodzie – mówi:

⁵⁷ Ibidem, s. 76.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Zgłoszenia zapewne dokonał, posługując się *godkom ślonskom*. Nie doszło tu zatem do tak dramatycznego nieporozumienia jak pomiędzy hiszpańską władzą a oszukanybaskijskimi rodzicami. Ten brak wspólnego języka wyraźny jest jednak w relacjach pomiędzy Daniszewską a jej uczniami.

Zaczęłam dziś lekcje... Przyszło aż tyle dzieci, nie spodziewałam się, wiesz?... Są cudowne, cudowne... A ten mężczyzna... (śmieje się) No co, chyba nie jesteś zazdrosny?... To jest pan KAROL BRONIATOWSKI... Tata Maćka, tego blondasa... Wiesz, żona pana KAROLA nie wróciła z obozu w Niemczech... Oni są bardzo dzielni obaj... Pojedziemy do Częstochowy i pan Karol też z nami pojedzie, może już w te niedzielę...⁶⁰

Opowieść o walce Marzeny na pedagogicznym froncie przeplata się z wątkiem Schneidera, który opiekuje się zmaltretowaną przez UB dziewczyną. Zaangażowanie lekarza, niosącego pomoc ofiarom stalinowskiego terroru, stanie się przyczyną jego aresztowania. Finałowa scena, gdy trzyma skatowaną Elwirę na rękach, wnosi do kościoła i składa przy ołtarzu, mogłaby być jednym z wariantów zakończenia ponadczasowej ballady o utracie dziecka – jej epitafium.

Bardziej optymistyczną wersję opowieści o polonizatorskim zapale nauczycielki, która trafiła na Śląsk, znajdziemy w cyklu Alojzego Lyski *Duchy wojny*. Siódmy tom poświęcony jest dzieciom, których ojcowie wcieleni do Wehrmachtu zginęli na frontach II wojny światowej. Autor tej osmiotomowej autobiograficznej opowieści jest niez mordowanym orędownikiem śląskiej pamięci związanej ze skomplikowaną polsko-niemiecką historią regionu (szczególnie w czasie dwóch wojen światowych). Dla dzieci wychowywanych przez „wdowy po Wehrmachcie”, wykreślonych z kart ówczesnej historii, nauczycielka bywała i rzeczywistą wychowawczynią. Początki relacji pomiędzy klasą, do której uczęszczał Alojzy Lysko, a Euzebią Płotnicką („rehtorka spod Lwowa”⁶¹) nie zapowiadały się najlepiej: „Drogie dzieci śląskie! Muszę prędko zrobić z was małych Polaków. Bo jesteście Polakami, tylko pokryto was germańską rdzą. Nie będzie to boleć, nie martwcie się”⁶².

Z zadawanego bólu nauczycielka nie zdawała sobie początkowo sprawy – dzieci inaczej były wychowywane przez członków rodziny, a inaczej przez szkolną kadre:

Nic niy wiedziała o historii naszymi wsi, a o historii Górnego Śląska, to już ani niy ma co godać [...]. To była dło nos istno rewolucjo! Straśnie my byli zgupiyni [...]. Naszo rehtorka o ziemia, z kierej my wyrostali nic niy dbała. Mało tego – zatrzuwała jom, bo

⁶⁰ I. Villqist [J. Świerszcz]: *Miłość w Königshütte...*, s. 120.

⁶¹ A. Lysko: *Duchy wojny*. T. 7: *W sieroctwie bez skargi: cierpienia sierot wojennych nie mogą być zapomniane*. Offsetdruk i Media, Cieszyn 2017, s. 31.

⁶² *Ibidem*.

my nitroz słyszeli, jak szydziła z naszej historii, wyśmiewała się z naszej godku, oblyczo, jodła. Wszystko, co było nasze – było złe, a co polski, dobre i wychwolane pod niebiosą⁶³.

Ale z czasem obie strony, gdy poznały się bliżej, zaczęły się lepiej rozumieć:

Ojców ji wywieźli za Ural, ona uciekła na wieś do krewnych. Ale tam tyż niy miała spokoju, bo Ukrainioki jich mordowali. Cudym wyniosła stamtąd życi. Jak się ino wojna skończyła, rozkazali Polokom, żeby sie brali do nowej Polski. Toż z radościom zabrała się z repatriantami.

– Wiem, kochane dzieci, co to ból, gdy traci się rodziców. Przeżywam mocno wasze cierpienia. Jak swoje, przeżywam... – tak powtarzała⁶⁴.

Kiedy po latach z kolegami z klasy Lysko wybiera się na cmentarz, staje przy jej grobie i czyta epitafium:

„Tu spoczywa nauczycielka śląskich dzieci, lwowianka Euzebia Płotnicka (1903–1974). Cześć jej pamięci”. Ktoś ze stojących nad grobem dodaje: „Nauczycielka ślonskich dzieci – tam pisze. Tam trzeja dopisać: dobro nauczycielka”⁶⁵.

W tej wersji ballady o rodzicu, dziecku i tej trzeciej sile, królowa olch staje się osobą, która próbuje sierocie, po próbie ślepego uwodzenia, przywrócić wiarę w świat realny.

Powrót do natury

Mein Vater, mein Vater, und siehst du nicht dort
Erlkönigs Töchter am düstern Ort?

J.W. Goethe: *Erlkönig*

– Mój ojczce, nie widzisz, tam, w cieniu, przy drzewie
Król elfów mnie wabi do swoich królewien⁶⁶

J.W. Goethe: *Król elfów*

⁶³ Ibidem, s. 31–32.

⁶⁴ Ibidem, s. 41

⁶⁵ Ibidem, s. 51.

⁶⁶ W tym przypadku przekład jest bardziej odległy od oryginału. „am düstern Ort” oznacza mroczne miejsce. Jeszcze bardziej oddala się w tym

Czy nie czas wrócić do natury? Byłabyż to zatem opowieść o bezskutecznej walce rodzica z żywiołem, upominającego się o swoje? O naturze, od której nie ma ucieczki? O naturze, będącej „antykulturą”, ale i „koncentrującej jednostkę na niej samej”⁶⁷?

Oczywiście, nie jest to taka sytuacja, jak przedstawiona we *Wrześniowym świetle* Horsta Bienka – akcja toczy się we wrześniu 1939 – gdzie Hottek „Polaczek” zostaje złapany przez ferajnę Andreasa „Zezoka” Ossadnika. Pretekstem do wymierzenia kary jest przyłapanie go na śpiewaniu polskiego hymnu, a przede wszystkim ucieczka przed chłopcami z ferajny. Karą – obciążenie go kamieniami i utopienie w rzece. Sztubacka zabawa zamienia się powoli w egzekucję:

Jeszcze więcej kamieni wepchnęli mu za koszulę. Nad spodniami powstało już znaczne zgrubienie. Wonzak wyciągnął z kieszeni czarną chustę na szyję od munduru pimpfa i zawiązał nią Hottkowi oczy. Chłopiec nie bronił się. Powoli i ociężałe człapał w koło. Ręce trzymał wyciągnięte do przodu, żeby utrzymać równowagę i nie upaść⁶⁸.

Wpisanie tej sytuacji w balladowy kontekst pozwoliłoby ją odczytać następująco: nie ma już troskliwych ojców, nie ma już zwodniczych królów, pozostali tylko chłopcy i żywioł natury. I płacz... Andreasowi ciekną łzy po policzkach, tak samo jak bohaterowi powieści Williama Goldinga: „[...] brudny, ze skołtunioną głową i zasmarkanym nosem Ralf płakał nad kresem niewinności, ciemnotą ludzkich serc i upadkiem w przepaść szczerego, mądrego przyjaciela, zwanego Prosiaczkim”⁶⁹.

Zatem dzieci króla olch byłyby dziećmi w środowisku zła natury? Stanie *bellum omnia contra omnes*?

miejsu od niego Wisława Szymborska („– Czy widzisz mój ojciec, tam tańczą wśród drzew / Srebrne królowy, czy słyszysz ich śpiew?”). Zob. J.W. Goethe: *Król olch*. Tłum. W. Szymborska. <https://wielkibuk.com/2013/11/01/krol-olch-johann-wolfgang-goethe/> [dostęp: 01.03.2021].

⁶⁷ B. Baczek: *Rousseau: Samotność i wspólnota*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, s. 144–145. W idei Jeana Jacques’a Rousseau świat autentyczny to świat natury, świat pozorów to świat społeczny. Wydaje się – wizja domu jest ledwie zarysowana – że u Goethego jest odwrotnie.

⁶⁸ H. Bienek: *Wrześniowe światło*. Tłum. M. Podlasek-Ziegler. Wydawnictwo „Wokół Nas”, Gliwice 1994, s. 189.

⁶⁹ W. Golding: *Władca much*. Tłum. W. Niepokólczycki. Czytelnik, Warszawa 1967, s. 223.

Opowiadając swoją historię, Golding zdaje się pokazywać, że demokracja jest wytworem kultury, trzeba się jej nauczyć, natomiast skłonność do totalitaryzmu okazuje się jakby organicznie właściwa ludzkiej naturze⁷⁰.

Odpowiedź twierdząca na to pytanie wynikałaby z przyjęcia określonej koncepcji dziecka. Tournier wyodrębnia trzy takowe: klasyczną, romantyczną i freudowską⁷¹. W pierwszej: dziecko, tak jak natura, jest z gruntu złe, cywilizuje je dopiero społeczeństwo. W drugiej odwrotnie: „No cóż, teraz to bardzo proste, dziecko to natura, natura to dobro i czystość, a społeczeństwo to zło”⁷². Dla Freuda „dziecko jest delikatne, prostackie, lecz delikatne. Jest zwierzątkiem, ale zwierzątkiem, które łatwo zranić, a więc trzeba uważać”⁷³. Dla Tourniera pisarz współczesny jest pisarzem postfreudowskim, mierzącym się z publicznością, która preferuje model romantyczny⁷⁴.

Spójrzmy zatem na triadę naszych bohaterów – syn, ojciec i król – z perspektywy idei Zygmunta Freuda. Ojca postawmy po stronie obietnicy i kultury, króla olch po stronie kuszenia i natury, dziecko umieścimy między nimi; o nie przecież toczy się walka w tej historii.

Już w tych najwcześniejszych wyrzeczeniach się popędów tkwi pewien czynnik psychologiczny, który posiada duże znaczenie dla dalszego toku naszych wywodów. [...] W zgodzie z przebiegiem naszego rozwoju pozostaje fakt, iż zewnętrzny przymus ulega stopniowej internalizacji, tzn. że szczególna funkcja umysłowa superego, bierze przymus ten pod swą jurysdykcję, Każde dziecko stanowi dla nas wzór tej transformacji. Tylko dzięki niej staje się ono istotą moralną i społeczną. To wzmacnianie superego jest nader cenną psychologiczną właściwością kultury⁷⁵.

⁷⁰ M. Czermińska: *Nie łudźmy się, że to grzechy dzieciństwa*. W: *Dzieci...* T. 1..., s. 230.

⁷¹ M. Tournier: *Piszę zawsze książki dla dzieci*. Tłum. B. Grzegorzewska. W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. Janion, S. Chwin. T. 2. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 311–312.

⁷² *Ibidem*, s. 312.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 313.

⁷⁵ Z. Freud: *Przyszłość pewnego złudzenia*. Tłum. J. Prokopiuk. W: *Z Freud: Kultura jako źródło cierpień*. Wydawnictwo KR, Warszawa 1992, s. 14.

Czym zatem jest sytuacja przedstawiona w wierszu? Zmaganiem pomiędzy „reizen” króla uosabiającego popęd a „reiten”, będącym od tych pożądań ucieczką? A zatem postać dziecka byłaby po prostu metaforą ludzkiej świadomości? Bohater ballady, przy tym założeniu, byłby tylko jeden: dojrzewający chłopiec, jego popędy oraz próba ich sublimacji. Cieleśne namiętności budzące się w dojrzewającym chłopcu symbolizuje król olch. Galop ojca jest po prostu reakcją na wzrastającą siłę przyciągania kusiciela⁷⁶.

Może jednak w większym stopniu napięcie zbudowane przez Goethego odpowiada konfrontacji popędu życia (ojciec) i śmierci (król). Dychotomia Eros i Tanatos⁷⁷ mogłaby służyć ilustracji naszej tezy – nawet zważywszy fakt, iż Eros służył także drugiej stronie:

Bardziej płodną byłaby myśl, że część tego popędu kieruje się przeciwko światu zewnętrznemu, by potem pojawić się jako popęd do agresji i destrukcji. Popęd śmierci byłby w ten sposób zmuszony do służenia Erosowi: niszczyłby życie innych istot, ożywionych i nieożywionych, zamiast niszczyć tę istotę, w której działa⁷⁸.

Popęd śmierci, znajdując ideowego sprzymierzeńca, zwielokrotnia – co widzieliśmy – swoją moc. Są zatem zbrodnie *sensu stricto*: ludobójstwo w zakładzie „medycznym” w Lublińcu, zbrodnia z premedytacją Ericha Klempnera, który podał zatrute ciastko Józikowi Kozubowi czy lincz gliwickiej ferajny na „Polaczkę”. Dolegliwość traum może też mieć charakter mniej definitywny: torturowanie (Gruschka), kaleczenie (uczeń Daniszewskiej), dręczenie (Olbrich), uwodzenie (Molenda). Temu ostatniemu mechanizmowi towarzyszy iluzja rajy, wizja lepszej rzeczywistości; geograficznie i historycznie rzecz ujmując, to obraz niemieckiego *Wunderlandu* w różnych dziejowych mutacjach: sterylnie zdrowej III Rzeszy, cukierkowej niemal rzeczywistości, takiej jak pokój przygotowany przez Emmę dla Zefy czy zamożnej i kolorowej Republiki Federalnej (tak ją widzi Basia/Bärbel).

⁷⁶ W tym kierunku zmierza interpretacja Janin Aadam, która widzi w finałowej scenie koniec procesu dojrzewania. Por. J. Aadam: *Goethes „Erlkönig” als kalter Verführer in transmedialen Umsetzungen*. http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ojs-doi-10_14746_spg_2015_36_10 [dostęp: 01.03.2021].

⁷⁷ Splot erotyczno-tanatyecznych relacji szczególnie wyrazisty jest w powieści *Bramy rajy* przywołanego tu już Jerzego Andrzejewskiego.

⁷⁸ Z. Freud: *Kultura jako źródło cierpień*. Tłum. J. Prokopiuk. W: Z. Freud: *Kultura jako źródło cierpień*. Wydawnictwo KR, Warszawa 1992, s. 100.

Ukazana zostaje też nieco mniej efektowna kraina sprawiedliwości społecznej, jaką jest – czy ma się stać – PRL. W tekstach śląskich jest to jednak wizja sprawiedliwości dziejowej, w której te ziemie (i ich mieszkańcy) staną się ostatecznie polskie: przesłuchujący Gerharta Gruschkę tak wyobrażają sobie Gliwice (a przecież ten wolałaby Gleiwitz), Marzena Daniszewska tak chciałaby zobaczyć Chorzów (choć autor nazywa go Königshütte), katowickie nauczycielki Olbricha chcą go „nawrócić” na polskość, mimo że ten zawsze czuł się Niemcem. Mali Ślązacy, uwiedzeni i indoktrynowani (zakochani i przekonani?) mają zatem żyć w regionie całkowicie odniemczonym, odchwaszczonym z germańskich narośli, całkowicie polskim w duchu piastowskim, czemu sprzyja – w zachodniej części Górnego Śląska – opowieść o Ziemiach Odzyskanych. Jej fałszywe tony demaskuje – najefektowniej w prozie Leszka Libery – narracja sowizdrzalska.

Ale czy tylko o tym opowiada Goethe w swojej balladzie-pokusie, odmalowując obraz „o rozstrzygającym dla nas znaczeniu”⁷⁹? A może po prostu o nadejściu nieuniknionego – o powrocie (przejściu) do mrocznej krainy (*düstern Ort*)?

Można by też pójść tropem koncepcji klasycznej przefiltrowanej przez doświadczenie totalitaryzmu... Maria Janion, przyglądając się bohaterom powieści Andrzejewskiego, pisze o „dzieciach uniesionych podmuchem idei”, o swoistym „immoralizmie” dzieci, połączonym z ich charakterystyczną „bezkompromisowością”⁸⁰. Król olch stawałby się zatem uosobieniem natury rezonującej z instynktem totalitarnym.

I wreszcie... Czy w śląskim kontekście opowieść o dzieciach króla olch wyróżniałaby się czymś szczególnym? Być może przede wszystkim brakiem – do niedawna – narracji wyrażających historyczną specyfikę tego egzystencjalnego doświadczenia? Kazimierz Kutz, komentując prozę Alojzego Lyski, tak pisze o nim i jego generacji: „Sam jest sierotą *Wehrmachtu* (było ich 50 tys.!), nigdy nie poznał swojego ojca, co stało się przyczyną jego literackich *śląskich boleści*, do cna prawdziwych opowieści z Bojszów i najbliższego sąsiedztwa”⁸¹.

Z pewnością cierpienia dzieci spowodowane kataklizmami historycznymi są doświadczeniem ludzkości od wieków. Tragedie pol-

⁷⁹ Zob. B. Schulz: *Księga listów*. Oprac. J. Ficowski. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, s. 63.

⁸⁰ M. Janion: *Krucjata niewiniątek?*..., s. 190.

⁸¹ K. Kutz: *Fizymamenta. Felietony z lat 2004–2016*. Agora, Warszawa 2017, s. 360.

skiej historii XX wieku kładą się głębokim cieniem na dzieciństwie setek tysięcy małych obywateli Polski. Te śląskie jednak wciąż nie brzmią – zdaniem pisarza – wystarczająco donośnie:

Czy znalazł się choć jeden historyk, który zainteresował się dzieśiątkami tysięcy okaleczonych przez wojnę dzieci górnośląskich? Czy publicznie odprawiono choć jedno nabożeństwo w ich intencji? Czy gdzieś mają swój pomnik? Owszem, pamięta się o Dzieciach Wrześni, Orłętach Lwowskich, Dzieciach Powstania Warszawskiego, Harcerzach Śląskich. Nad tragicznym losem sierot górnośląskich, niestety, nikt się nigdy nie pochylił. Pamięć o nich trwa jedynie w rodzinach. Pamięć domowa, ta niezwykła siła Górnoślązaków, która czyni z nich ludzi, a z rodzin śląskich – niezdojbyty szaniec⁸².

Dzieci króla olch to nie literacka alegoria pokryta kurzem historii. W dalszym ciągu dzieci są przedmiotem handlu, silnej indoktrynacji, przemocy fizycznej i psychicznej, seksualnego molestowania. Ciągłe toczy się o nie walka pomiędzy galopującym ojcem a podstępnyim królem. Niech porusza nas ich niewinność, ich czystość, słabość, kruchość i prostota.

A może jednak czasem ta niewinność, czystość, kruchość i prostota dzieci nas zwodzi?

Bibliografia

- Aadam J.: *Goethes „Erlkönig“ als kalter Verführer in transmedialen Umsetzungen*. http://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element/ojs-doi-10_14746_spg_2015_36_10 [dostęp: 01.03.2021].
- Baczko B.: *Rousseau: Samotność i wspólnota*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965.
- Barthes R.: *System mody*. Przeł. M. Falski. Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2005.
- Bielas L.: *Sławna jak Sarajewo*. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 1973.
- Bienek H.: *Wrześniowe światło*. Tłum. M. Podlasek-Ziegler. Wydawnictwo „Wokół Nas”, Gliwice 1994.
- Bokszańska G.: *Ubiór w teatrze życia społecznego*. Politechnika Łódzka, Łódź 2004.
- Czerwińska M.: *Nie łudźmy się, że to grzechy dzieciństwa*. W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. Janion, S. Chwin. T. 1. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 229–237.

⁸² A. Lysko: *Duchy wojny...*, s. 6.

- Davis B., Mc Gregor M.: *Flags of the Third Reich*. Osprey Publishing, London 1994.
- Durski J.: *Okno. Pierwsza część tryptyku*. Norbertinum, Lublin 2019.
- Dziewit-Meller A.: *Góra Tajget*. Wielka Litera, Warszawa 2016.
- Freud Z.: *Kultura jako źródło cierpień*. Tłum. J. Prokopiuk. W: Z. Freud: *Kultura jako źródło cierpień*. Wydawnictwo KR, Warszawa 1992, s. 55–125.
- Freud Z.: *Przyszłość pewnego złudzenia*. Tłum. J. Prokopiuk. W: Z. Freud: *Kultura jako źródło cierpień*. Wydawnictwo KR, Warszawa 1992, s. 7–54.
- Girard R.: *Koziół ofiarny*. Tłum. M. Goszczyńska. Spacja, Łódź 1991.
- Goethe J.W.: *Erkönig*. <https://www.deutschelyrik.de/erlkoenig.html> [dostęp: 03.03.2021].
- Goethe J.W.: *Król elfów*. Tłum. J. Gamska-Łempicka. W: *Niemiecka ballada romantyczna*. Red. Z. Ciechanowska. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław [et al.] 1963, s. 92–93.
- Goethe J.W.: *Król olch*. Tłum. W. Szyborska. <https://wielkibuk.com/2013/11/01/krol-olch-johann-wolfgang-goethe/> [dostęp: 01.03.2021].
- Golding W.: *Władca much*. Tłum. W. Niepokólczycki. Czytelnik, Warszawa 1967.
- Grass G.: *Błaszany bębenek*. Tłum. S. Błaut. Polnord – Oskar, Gdańsk 1994.
- Gruschka G.: *Zgoda miejsce zgrozy*. Wydawnictwo „Wokół Nas”, Zabrze 2008.
- Gutmajerówna A.: *Gustaw Morcinek – jakim go pamiętam*. W: „Szelest mijanego czasu”. *Wspomnienia o Gustawie Morcinku*. Red. K. Heska-Kwaśniewicz. Macierz Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn 1989, s. 88–90.
- Hrabar R.Z.: *Hitlerowski rabunek dzieci polskich. Urowadzenie i germanizowanie dzieci polskich w latach 1939–1945*. Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1960.
- Illich I.: *Odszkolnić społeczeństwo*. Tłum. Ł. Mojsak. Bęc Zmiana, Warszawa 2010.
- Janion M.: *Krucjata niewiniątek?*. W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. Janion, S. Chwin. T. 1. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 189–205.
- Kutz K.: *Fizymatenta. Felietony z lat 2004–2016*. Agora, Warszawa 2017.
- Libera L.: *Buks Molenda*. Przeł. S. Lisiecka. Wydawnictwo Od Do, Łódź 2019.
- Libera L.: *Utopek*. Przeł. S. Lisiecka. Wydawnictwo Od Do, Łódź 2018.
- Lysko A.: *Duchy wojny. T. 7: W sieroctwie bez skargi: cierpienia sierot wojennych nie mogą być zapomniane*. Offsetdruk i Media, Cieszyn 2017.
- Malinowska A.: *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*. Agora, Warszawa 2017.
- Miller A.: *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii*. Tłum. B. Przybyłowska. Media Rodzina, Poznań 1999.
- Mirgos K.: *Gure. Historie z Kraju Basków*. Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2020.
- Miroszewski K., Sobeczko M.: *Jo był ukradziony – Tragedia Górnos Śląska. Ziemia rybnicka*. Studio Noa, Katowice–Rydułtowy 2018.
- Netz F.: *Urodzony w Święto Zmarłych*. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 1995.
- Schulz B.: *Księga listów*. Oprac. J. Ficowski. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975.
- Siegel H.: *Myslenie krytyczne i indoktrynacja*. Tłum. P. Kostiło, K. Nowak. Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2019.

- Tischner J.: *Filozofia dramatu*. Editions Du Dialogue, Paris 1990.
- Tournier M.: *Król olch*. Tłum. L. Bielas. Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, Katowice 1990.
- Tournier M.: *Piszę zawsze książki dla dzieci*. Tłum. B. Grzegorzewska. W: *Dzieci*. Wybór, oprac. i red. M. Janion, S. Chwin. T. 2. Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1988, s. 309–313.
- Villqist I. [J. Świerszcz]: *Miłość w Königshütte. Scenariusz filmu fabularnego*. [Tekst niepublikowany, udostępniony przez Autora]. Królewska Huta 2007–2008.

Krystian Węgrzynek – doktor nauk humanistycznych, regionalista, publicysta, polonista. Pracuje w Instytucie Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej. Od 2011 roku działa w Komitecie Głównym Olimpiady Wiedzy o Górnym Śląsku. Od 2017 sekretarz Podyplomowych Studiów z Wiedzy o Regionie UŚ. Autor książki: *Języki mitu, historii i religii w literaturze na Górnym Śląsku. Analiza wybranych dzieł XX wieku regionu pogranicza* (Katowice 2018).

e-mail: krystian.wegrzynek@gmail.com